

Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!



NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!

#### Warunki pronumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnośnienia	500.—
Na prowincji miesięcz.	550.—
Zagranicą	750.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. No 175.

Kamer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

## W sprawie bandytyzmu.

Szłam nie po raz pierwszy zajmuje się sprawą bandytyzmu. Zajmował się nią czasu wojny i bez wielkiego namysłu znalazł „niezawodne” lekarstwo: Sady doraźne, szybko wymierzające karę śmierci! Tylko nasi tow. głosowali wówczas przeciwko tej ustawie, zgóry przepowiadając, że sady doraźne okażą się bezsilne w walce z bandytyzmem. Tak samo przepowiedzieliśmy, że ustawa, grożąca urzędnikom karą śmierci za łapówki, nie tylko nie przyniesie korzyści, ale wprost utrudni ściganie łapownictwa i łapowników. I jedna i druga przepowiednia sprawdziła się w całej rozciągłości.

Ci sami panowie, którzy swego czasu najgorliwiej popierali sady doraźne, obecnie znówu biadają z powodu potwornego rozrostu bandytyzmu. Muszą tedy przyznać, że sady doraźne z karą śmierci okazały się środkiem nieskutecznym. Cóż więc nowego wymyślą? Może zażądają wykonywania kary śmierci przez ćwiartowanie lub łamanie kołem? Bo przecież mądrość socjologiczna tych panów poza środki „doraźne” represji nie wykacza.

Bandytyzm istotnie wzrasta i przybiera formy coraz zuchwalsze i dzikie. Ale skoro sady doraźne i kara śmierci okazały się bezsilne w walce z bandytyzmem, to chyba należałoby zastanowić się nieco nad źródłami bandytyzmu i dążyć do zasypania tych źródeł.

Wczorajsze dzienniki podały znamienity fakt: z powszedniego kroniki bandytyzmu. Bezrobotny stał na pł. Wareckim przed Urzędem pośrednictwa pracy i patrzył na wychodzących z P. K. O. szczęśliwych posiadaczy gotówki. I wtedy błysnęła mu w głowie myśl bandydyka. Pobiegł za jakąś kobietą, która wyszła z P. K. O., i uderzył ją w głowę młotkiem, starając się jednocześnie wyrwać jej z ręki torbękę z pieniędzmi.

Fakt pospolity. Każdy chyba przyzna, że bezrobocie jest żywym gruntem dla wszelkich przestępstw przeciwko własności. W naszych czasach, kiedy zgola nie zatarły się jeszcze i niepredko zatra ślady siedmioletniej wojny, kiedy tak jaskrawo występuje jako jej skutek instynkt dzikości, pogoń za łupem z największą łatwością przyjmuje formę bandydyckich napadów, które czasami stają się jakas okrutną, niewypowiedzianą wstrętną rzezią.

I nie ulega chyba wątpliwości, że zwalczanie bezrobocia i nędzy, płynącej z bezrobocia, byłoby jednym z najskuteczniejszych sposobów zwalczania bandytyzmu.

## Endek o endecji.

Doskonale się nieraz można ubawić, przeglądając artykuły tego lub owego endeka z tego lat „górných i chmurných”. Wiadomo, że większość obecnych filarów tego obozu, nim zdecydowała się pójść na służbę kółtństwa, rwała się do walki z niem i w walce tej właśnie zdobywała ostrogi. Do rycerzyków takich należał swego czasu i p. Stanisław Pieńkowski. W latach t. zw. „ruchu wolnościowego” (1904 — 7), należał on do najgorętszych przeciwników Narodowej — Demokracji, którą obiecywał zetrzeć w proch. Niestety, przecenił swe siły. Nie tylko nie, starł Endecję, ale sam dał się jej zetrzeć na próchno, sypiąc się dziś z feljetonów teatralnych „Gazety Warszawskiej”.

W każdym razie to, co pisał o obecnych swych przyjaciółach w okresie, kiedy miał je-

mu. Ale cóż się u nas robi w tym kierunku? Fabrykanci dostali miljarde kredytu, aby mogli przetrzymać kryzys. Bezrobotni nie otrzymali nic.

Ale oprócz bezrobotnych, pozbawionych pracy wskutek kryzysu przemysłowego, mamy dziesiątki tysięcy inwalidów wojennych. Z ich niedola igra się poprostu w sposób potworny. Sad raz po raz uchwała ustawy zapomogowe dla nich. A minister skarbu z nadzwyczajną konsekwencją ustaw tych nie wykonuje. Mamy dalej setki tysięcy repatriantów, którzy przeszli całe morze udręczeń, którzy w ogromnej swojej większości są w biedzie lub nędzy i na których to, co widzieli w Rosji, napewno nie wpłynęło umoralniająco. Mamy wreszcie zdemobilizowanych wojskowych, którzy po wyjściu z wojska nie wiedzą co czynić, dukać się udać, często nawet — gdzie głowę złożyć. Wielu z nich wojaczka zdemoralizowała. Ale któż u nas opiekuje się zdemobilizowanymi, kto im przychodzi z pomocą? Robotniczy Komitet pomocy dla zdemobilizowanych musiał swoje czynności ograniczyć do minimum. Bo go pozabawiono gmachu, którym zawiadzał przedsiębiorca teatralny p. Heller.

Jakże się tu dziwić, że bandytyzm rośnie w przerażający sposób? Co tu pomaga biadania i wezwania do młn. spraw wewn. i młn. sprawiedliwości: aresztuj i oddawaj pod sad doraźny? To już się stało zjawiskiem masowym, klasą społeczną, uragającą środkom represyjnym.

Od 1-go kwietnia będziemy mieli nowy potok, zasilałający rzekę bandytyzmu. Mamy na myśli bezrobocie na wsi. 1-go stycznia wymówiono pracę kilkunastu tysiącom robotników rolnych, co wraz z rodzinami uczyni kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pozbawionych chleba i dachu nad głową. Bo bezrobocie na wsi jest tem straszniejszą, że dotkniętych nim pozbawia dachu nad głową. Co uczynią te dziesiątki tysięcy ludzi, którzy 1-go kwietnia będą musieli opuścić folwarki i tułać się z rodzinami?

Bandytyzm znajdzie nowych rekrutów. Może nareszcie mędrkowie burżuazyjni dojdą do przekonania, że sądami doraźnymi i policyjnemi obławami nie ulecą rany społecznej — że trzeba się zabrać do gruntownego leczenia, aby zatamować bandytyzm — że trzeba walczyć z bezrobociem, z drożyzną, że trzeba przyjąć z pomocą ofiarom kryzysu przemysłowego, inwalidom, repatriantom i zdemobilizowanym.

szcze trochę talentu, rzetelności i zapału — do tego nie utraciło wartości. A właśnie wpadł nam w ręce numer pisma „Chochol”, wydany po wyborach do I-ej Dumy. Znajdujemy tu artykuł p. t. „Zwycięzcom — cześć!”

Oto, co w nim czytamy:

„Mandaty poselskie od nas słusznie należą się Narodowej Demokracji, albowiem ten jest w życiu najbardziej zasłużony, kto jest najsilniejszy i kto najwięcej cierpił, a siła i cierpienia Narodowej Demokracji są nieskończone.

Ona, gdy burzliwe „żywyli skrajne” krwawiły kraj, siedziała z założonemi rękami i marząc o przeszłości, roniła łzy nad dniem dzisiejszym. A czy wiecie, co to jest siedzieć beczynnie, gdy inni pracują i

walczą? Ile na to potrzeba bohaterskiej siły woli, ile skupienia, jakich trujących środków nasennych, ile równowagi ducha, ile „sitzfleischu”? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa zasiąść w poselskim fotelu!

Ona pierwsza (i jedyna), gdy z oparów krwi robotniczej zaczęła przeblyskiwać jutrzienka, ona jedyna wydała okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła!” i urządziła tańce radosne na świeżych bratnich mogiłach. A czy wiecie, co to jest tańczyć na grobach, gdy inni pracują i walczą? Ile na to potrzeba niezłomnej pogody ducha, ile sił w sercu, jak spokojnego sumienia, jakich głów kamienne — niezawrotnych i jak bajecznie wypoczętych lydek? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa krząć lekko w kuluarach Dumy!

Ona jedna, gdy władze dały ostre napomnienie pierwszej komisji wyborczej, ona jedna w pokorze to przyjęła, przesłiznęła się przez najcięższe przejścia, a obelgi schowała do kieszeni. A czy wiecie, co to jest być pokornym i śliskim, jak węgorz, gdy inni pracują i walczą? Ile na to potrzeba wiarę prawdziwie chrześcijańskiej jakiejś świętej skromności, ile mydła łustego i jak głębokich kieszeni? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa stanąć na trybunie Dumy!

Ona jedna, gdy rozkazy stanu wojennego obcinały codziennie „święte” prawa wyborcze, ona jedna nie odwróciła twarzy; bez szemrania wszystkiemu się poddawała. A czy wiecie, co to jest ślinę wrażliwości i być gwałconym, gdy inni pracują i walczą? Ile na to potrzeba zaparcia się o-

bywatelskiego, jakiego poczucia obowiązku, jak strusiego żołądka i głodu staropanieńskiego? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa dumnie dumać o dumie narodowej w Dumie!

Ona jedna, gdy zapelniała się i przepelniała więzienia i cytadele, ona jedna mordowała ludzi na zebraniach i na ulicach za to, że śmieli chcieć mówić wbrew ich poglądom. A czy wiecie, co to jest ważyć się na zbrodnie i na bratobójstwo, gdy inni pracują i walczą? Jakich na to trzeba hasła nadludzkich, jakich piersi Króla — Ducha, jakiego poświęcenia dla dobra narodu? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa mężnie przemawiać w Dumie w obronie swobod jednostki i społeczeństwa!

Ona jedna w „gorącym” dniu wyborów nie cofnęła się przed szczuciem na Żydów i oszustwem, ażeby od najścia żydowskiego „ocalić honor Polski i Warszawy”. A czy wiecie, co to jest poniżyć się do psa i lisa, gdy inni pracują i walczą? Ile na to potrzeba siły politycznej Bismarkowskiej, jakich talentów chuligańskich, jak wzruszającego — naiwnej wiary w swoje człowieczeństwo i w wieczne królestwo ciemnoty? O — kto tego nie przeżył, ten nie ma prawa zapaleć swym i prawością dorzucać światła do ogniska Dumy!

Niech więc pobłogosławi kraj swych pierwszych postów na nową, dalszą i krwawszą jeszcze drogę cierniową, niechże im złoży na barki brzemie swoje na obitym pożegnalnym bankiecie, który by im słodki był i lekko — strawny!

St. Pieńkowski.

## Czy pół miliona dzieci umrze z głodu?

Amerykański wydział ratunkowy wycofuje się z Polski z dniem 1-y czerwca bież. roku.

Znaczący to, że jeżeli Rząd polski nie rozpocznie już zaraz odpowiedniej akcji, to dnia 31 maja b. r. 300.000 dzieci otrzyma od Amerykanów ostatni posiłek.

Jeżeli Rząd polski nie rozstrzygnie tej sprawy zaraz i nie rozstrzygnie pomyślnie, to kilkadziesiąt tysięcy dzieci, w tym dzieci repatriantów, dzieci w zamkniętych i półotwartych instytucjach zostanie skazanych na głód, nie mówiąc już o tych chorych i rachitycznych, dla których jest niezbędne dokarmianie, by wyrosły z nich zdrowe i dzielne jednostki.

Gdy państwo polskie znalazło się w niezmiernie trudnych warunkach aprowizacyjnych, z inicjatywy Hoovera, Amerykanie rozpoczęli akcję żywienia dzieci, by uchronić je od głodu, powodującego chęłactwo i śmierć.

Rozmiary akcji były ogromne; w chwili największego jej rozwoju, to jest w maju 1920 i w maju 1921 roku dożywiano 1.300.000 dzieci dziennie.

W maju zeszłego roku akcja pomocy dzieciom była prowadzona za pośrednictwem 7.500 punktów odżywczych i instytucji w 3.222 miastach Polski.

Największe natężenie akcji jest w okręgu lwowskim i na kresach wschodnich.

Na cele pomocy dzieciom wydano olbrzymie fundusze. Ze strony amerykańskiego wydziału ratunkowego dar w postaci żywności i odzieży wynosił — 24.000.000 dolarów. Świadczenia Rządu polskiego w postaci artykułów żywnościowych, przewozu i magazynowania wyniosły około 12 milionów dolarów.

Cały kraj pokryto siecią instytucji, w których odżywiano i dokarmiano około pół miliona dzieci.

Początkowo amerykańska akcja ra-

tunkowa dla dzieci miała być zakończona latem 1920 roku, jednak ze względu na ciągły brak żywności i ciężkie warunki spowodowane inwazją bolszewicką, akcja została przedłużona jeszcze na jeden rok. Jesienią 1921 r. amerykański wydział ratunkowy uchwalił ostatnie przedłużenie akcji i powiadomił wszystkie odnośne organy, że z powodu wyczerpania się funduszy zebranych na cele niesienia pomocy w Polsce, jak i znacznego polepszenia się warunków aprowizacyjnych w Polsce, nie może już nadal prowadzić swej akcji po 1-y czerwca bieżącego roku.

Jeżeli tedy Rząd polski natychmiast nie powożmie decyzji przejęcia całkowitej tej działalności i już od marca nie poczyni odpowiednich kroków, to z dn. 1 czerwca co najmniej 300.000 dzieci zostanie skazanych niemal że na śmierć głodową. Albowiem dla dzieci mnóstwa uchodźców, którzy powrócili jak i tych, co będą wracać wiosną i latem, dzienna porcja jest jedynym pożywieniem. Jeżeli nie będzie instytucji, która tym dzieciom tę porcję dostarczy, to czeka je głód. A nawet jeżeli w działalności nastąpi jakaś przerwa tylko, jakież zaburzenie to sytuacja będzie naprawdę tragiczną. W przytułkach, w żłobkach, w ochronkach, w szkołach taka porcja dzienna stanowi nie tylko najważniejsze pożywienie, ale w wielu razach jedyną pożywienie.

W Austrii i Czecho-Słowacji po zlikwidowaniu pomocy amerykańskiej, wprowadzono stałe dożywianie, oparte na pomocy państwowej.

Rząd polski musi więc szybko i pomyślnie zdecydować zagadnienie niezmiernie doniosłej wagi.

Przejęcie akcji dożywiania, to zabezpieczenie przyszłości narodu. To wychowanie zamiast chęłaków — zdrowych, silnych obywateli. Prócz tego utrzymanie



dożywiania dzieci przez Rząd polski będzie miało doniosłe znaczenie polityczne.

Szef amerykańskiej misji żywienia dzieci w Polsce mr. Baldwin wyraził się, że wyrobienie opinii w Ameryce o Polsce będzie w znacznej mierze zależało od tego, jak Rząd polski wywiąże się z tego zadania. Poderwie to bowiem w Ameryce wszelki kredyt Polski, jeżeli akcja dożywiania dzieci, prowadzona w tak szerokich rozmiarach, zostanie raptownie przerwana i setki tysięcy dzieci, korzystających z niej obecnie, będą pozostawione na pastwę chorób i głodowania.

Niezależnie od tego jest to niezmierne doniosłe zagadnienie społeczne. Jeżeli Rząd znajduje miljardowe kredyty dla przemysłowców, obszarników i zamożnych chłopów, które toną w ich kieszeniach, to musi znaleźć fundusze na dożywianie dzieci, które są przyszłością narodu.

Tu niema albo — albo. Fundusze znaleźć się muszą. Rząd polski musi przejąć akcję dożywiania po Amerykanach.

Dnia 1 czerwca r. b. żadnemu potrzebującemu dziecku w Polsce nie może zabraknąć pożywienia z tej przyczyny, że Amerykanie zlikwidowali swą akcję.

W.

## Postrygacz jest nietykalny.

Pamiętają, zapewne, czytelnicy „Robotnika“ sprawę fabryki wody kolońskiej i perfum, której nie było, oraz wezwanie moje pod adresem prokuratora. Otóż p. prokurator zareagował. Sprawa została oddana sędziemu śledczemu, ale p. Postrygaczowi włos z głowy nie spadnie. Dlaczego? — spyta się czytelniku. Bo urząd akcyzy wydał oświadczenie na papierze oficjalnym i z pieczęcią, że fabryka była. A, jeżeli urząd akcyzy twierdzi, że fabryka była czynna, to żadne zeznania świadków pod przysięgą, że fabryka nigdy czynna nie była, nie pomogą. Rozumiesz to, czytelniku? Ja nie rozumiem.

A oto dalszy ciąg historii z fabryką, której nie było. Właściciel domu, p. W. S., wobec tego, że lokal od szeregu miesięcy stoi pusty wystąpił do sądu o eksmisję p. Postrygacza. W sądzie pokoju sprawę wygrał. Ale p. Postrygacz zaapelował do sądu okręgowego. Pan S. zwrócił się tedy do sądu okręgowego, aby zażądał od sędziego śledczego papierów, stwierdzających, że przeciwko Postrygaczowi wytoczone jest śledztwo w sprawie otrzymywania spirytusu na fabrykę, która nie była nigdy czynna. Sąd okręgowy na podanie p. S. nie odpowiedział i zawyrokował, że lokal powinien należeć do Postrygacza. Dokumentem i podstawą do tego wyroku było zaświadczenie, wydane przez Urząd akcyzy d. 20 października 1921 r. za Nr. 12921, że fabryka Postrygacza na Belgijskiej nr. 4 była czynna od 4 marca do 8 października 1921 r.!!! Ten dokument rozstrzyga o wszystkim. P. Postrygacz nietykalny nie może odpowiadać za to, że otrzymywał spirytus skarbowy na fabrykę, która nigdy nie była czynna, ale nie może być pozbawiony lokalu, w którym nigdy fabryki żadnej faktycznie nie było. P. Postrygacz otrzymał koncesję na fabrykę, otrzymywał spirytus, a więc... fabryka była i będzie, o ile p. Postrygacz zechce.

Są to fakty z rzeczywistości polskiej — nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

B. S.

## Pod adresem P. Min. Spraw Wojskowych

W sprawie powołania do wojska b. ochotników.

Na zasadzie rozporządzenia ministra spraw wojskowych z dn. 31 stycznia r. b. zostali powołani do stawienia się w komisji przeglądowej wszyscy urodzeni w r. 1901, celem wcielenia do szeregów.

W roczniku tym znajduje się wielu chłopów, którzy mają za sobą służbę ochotniczą w Wojsku Polskim, służbę, którą pełnili w czasie największego niebezpieczeństwa dla Państwa Polskiego, porzucili swój dom i rodzinę, naukę, zawód rozpoczęty.

Wróciwszy po wojnie z wojska (niektórzy bardzo niedawno zostali dopiero zwolnieni) chłopcy ci rozpoczęli nanowo życie, kształcąc się nadal w zawodzie, który pozucili lub pracując na siebie i rodzinę, której są podporą. Niektórzy są jedynymi żywicielami rodzin, ponieważ bracia ich polegli na wojnie.

Gdzież sprawiedliwość? Czyż wciąż jedni i ci sami mają tylko ponosić ofiary dla dobra Państwa?

Ochotnikom należy zaliczyć ich czas służby!

Armia pokojowa nie ma potrzeby rekrutować się z elementu, steranego służbą wojskową podczas wojny. Państwo zaś nie może sztywnić swych niedawnych obrotów.

## Zbliżka i z daleka.

ATENY CZY ABDERA?

W okresie wielkiej i długiej wojny, kiedy „czując widzenie“ wędrowni przewidywalimy, że powstanie niepodległe państwo Polskie, nieraz można było czytać rozmyślenia na temat organizacji oświaty i nauki w Polsce. W Warszawie odbywały się manifestacje na cześć powszechnej szkoły ludowej. Można było czytać artykuły wyliczające wielkich uczonych, służących obcym bogom, którzy przyjdą i ozłocą chwałą swoją poczynania polskiej wyzwolonej nauki uniwersyteckiej. Czytaliśmy podówczas statystyki tych rozrzuconych po świecie całym „siewców“ prawdy i piękna“ z Paryża i Brukseli, z Berlina i Londynu, zewsząd mieli zlecieć się, niby ptaki wędrowne, ku gniazdom, skąd wyszli — o wiosennej porze, w roku odrodzenia, odbudowania, zmartwychwstania. Pani Curie miała znowu zostać Skłodowska, pan Babiński, słynny neurolog paryski, pani Jotejko, znany psycholog i pedagog belgijski, profesor Brückner z Berlina — mieli być wrócić nauce polskiej. Tych nazwisk było wiele, wiele. I pamiętam, jak w jednym z takich artykułów pisarz, lirycznie nastrojony — kończył wywody swoje, cytując ostatnie strofy z „Pana Balcera“ Konopnickiej, w których stęknieni pielgrzymi polscy wracają, wołaniu ojczyzny powolni — ku rodzinnym brzegom...

Od tych czasów minęło lat parę. Rzeczywistość — może to jej prawo — nie odpowiedziała życzeniom, wołaniom, zaklęciom. Marzenie — pozostało marzeniem. Pani Curie uczy w Paryżu i została obrana członkiem paryskiej Akademii Medycznej, pan Babiński leczy Paryżan i wykładają w dawnej swojej klinice, pan Brückner mieszka w Berlinie, profesora Baudouina de Courtenay większość wydziału filozoficznego nie chciała dopuścić do udziału w posiedzeniach wydziału. Ale oto otrzymujemy z zagranicy list, który powinien zająć czytelników naszych:

druga strona, która bierze w mordę. To przecież jasne. I to branie w mordę jest bardzo ważne...

— Aha, pan jest filantropem — szepnął uspokojony już Jules. — Myśmy też zaraz przeczuwali w panu coś niby księdza; gdy pan tak siedział wtulony w swój fotel, wyglądał pan jak spowiednik w konfesjonale.

— Bo też ja istotnie pochodzę z rodziny księży, jestem prawnikiem ks. Baudouina, tego, co to, jak panowie wiedzą, nadstawił drugi policzek. Musi być podział pracy.

— Ale niechże pan nam teraz wyjaśni, co to za nitka, którą pan ciągle żuje w ustach?

— Ach, to jest ta czerwona nić tradycji, o której wciąż piszą dzienniki.

— A skąd się pan nabawił tej wszawicy?

— O panowie, moja głowa, moja głowa, to nie bylejaką głową! Gdzie się ta głowa nie poniewiera, gdyby panowie wiedzieli! Po szynkach, po kawiarniach, po koszarach, po wiecach, po szkołach, po balach, po domach prywatnych...

— Bywałec z pana! Ale niech no nam teraz pan opowie jaką anegdotkę!

Val Codo żywo wstał ze swego konfesjonatu i przesiadłszy się naprzeciwko na środkowe miejsce tuż obok Julesa, jał opowiadać:

„Czytam z wielkim zainteresowaniem artykuły w „Robotniku“ w sprawie niezbędności propagandy polskiej zagranicą. Przyznając słuszność argumentom, w nich przytoczonym, pragnęłabym jednak zwrócić uwagę na następujący fakt, który z propagandą tą stać będzie w razącej sprzeczności.

Otoż zagranicą, przeważnie w Niemczech, znajduje się cały szereg uczonych polskich, zajmujących tam wysokie stanowiska naukowe. W Anglii prof. Ludwik Silberstein jest profesorem matematyki; w Monachium dr. Kazimierz Fajans jest prof. chemii na uniwersytecie; w Lipsku prof. Lichtenstein jest profesorem matematyki; w Zurychu Minkowski jest docentem anatomii systemu nerwowego. Wymieniam narazie tylko małą część najbardziej znanych osobistości.

Wszyscy ci uczeni z wielką chęcią prawdopodobnie wróciłiby do kraju, gdyby ich powołano na stanowiska naukowe. Ale nie jakoś nie słychać o tem.

Ponieważ zagranicznym uczonym znana jest ta chęć powrotu Polaków do kraju, więc pozostawianie ich na obczyźnie komentowane jest z wielką ujmą dla kultury i oświaty polskiej, a to tym bardziej, że nowopowstałe państwa, jak np. Cześć, od początku swej niepodległości powołali do kraju wszystkich pozostających zagranicą uczonych czeskich.

Polska, która nie dba o to, aby praca uczonych polskich była oddawana bezpośrednio na usługi kraju, a pozwala, by wykorzystywali ich inne państwa, które wśród wielkiej liczby własnych uczonych wyzyskują talenty obcokrajowców, — nie bacząc na ich pochodzenie żydowskie, — daje dowody ubóstwa własnej kultury i zacofania religijnego.

Żadna propaganda polska zagranicą faktu tego zatrzeć nie będzie mogła.

Felicja R-cz.

Ludwik Silberstein był profesorem w Rzymie, był profesorem w King's College w Londynie, obecnie jeśli się nie mylimy, przebywa w Rochester w Ameryce. Fajans wykłada z katedry Röntgena w Monachium i jest dziś ponoć jednym z najbardziej uznanych radiologów niemieckich. Dodać tu należy jeszcze Kazimierza Funka, który jest profesorem w Instytucie Rockfeller'a, a którego studia nad witaminami otworzyły przed nim podwoje wszystkich akademii. Prace swoje angielskie nazwys imieniem Kazimierz nie Casimir, podkreślając w ten sposób polskość pochodzenia i przywiązanie do Ojczyzny.

W biografii Ludwika Gumpłowicza można było przed paru laty czytać list pisany z Gruzji, gdzie Gumpłowicz zmuszony był wyjechać po niemiecku, gdy go nie chcieli w Krakowie — do Romualda Hubego: „Niczego więcej nie pragnąłbym, jak wrócić do kraju i poświęcić się tym pracom, które od młodości ukochałem. Powiedz, jak to sędzia, czy na mnie nie została popełniona zbrodnia? Czy masz tylu pracowników na niwie literatury ojczystej, że można dla prywatnych zawiści i niechęci odepchnąć człowieka, który miał prawo do zajmowania stanowiska naukowego, bo udowodnił prawo swoje, pomimo wszystkich przeszkód i trudności, dopięciem tego stanowiska między obcymi...“

„Wybac, że cię tą prywatną sprawą molestuję, ale winienem to sobie i dzieciom moim, które tęsknią i płaczą za krajem, aby zwrócić uwagę na wyrządzoną mi krzywdę męża, którego głos w świecie naukowym polskim ma powagę najwyższą...“

Jak widzimy, poczet takich „pokrzywdzonych“ nie jest mały i jest dosyć dawny, ile, że list profesora Ludwika Gumpłowicza nosi datę 21 marca 1879 roku. I krzywdą ta nigdy nie została naprawiona: Gumpłowicz żył lat zgórą siedmudziesiąt, wysłużył emeryturę, jako profesor austriacki — tłumaczono jego dzieła na języki świata całego. Lister Ward przyjeżdżał do Gruzji z Wasyngtonu, aby poznać socjologa, który był jego biegłym przeciwnikiem, ale

Gumpłowicz nie był nawet członkiem Akademii krak... Jego „System socjologii“ wydany został przed laty trzydziestu kilku staraniem „Prawdy“: od ćwierćwieku wy-czerpany. P. Kochanowski, dzisiejszy rektor uniwersytetu warszawskiego, nosił się z myślą po śmierci Gumpłowicza stworzenia biblioteki jego imienia — a to w celu uczczenia pamięci człowieka, który nietylko był wielki rozumem, ale i wielki Sercem.

Pamięci Gumpłowicza nie uczciliśmy w Polsce. Czy choć wiemy naprawdę, kto to był? Czy wiemy, kto to jest Babiński, Jotejkówna, Brückner, Fajans, Funk, Silberstein, Minkowski i wielu innych, o których nie mówimy, a gdy mówimy, słychać wokół: cytl! cytl! cytl! Nie wolno milczeć. Chcielibyśmy bowiem aby Polska była Atenami Śniadeckich i Lelewelów, a nie kruchą, w której uczy Jezuita, ci sami, na których potęgi gruzach rozpięła swoje namioty przesławna Komisja Edukacyjna i pracowała kuźnia Kofłatów, Jezierskich i Jakóbów Potockich...

Wczoraj drukował „Robotnik“ spowiedź profesora Jana Baudouina de Courtenay'a. Nie jest to prosty artykuł dziennikarski, który czytelnik przeczyta i rzuci, rzuci i zapomni. Takie artykuły powinny być wydawane w książkach — są to głębokie wartości moralnej wycucia, które pozostaną przed światem świadectwem wiecznotrwałym, że tu nietylko żyli Europejczycy, ale, że i protestowali przeciwko antypatriotycznej, anafanarodowej polityce nienawiści i wyłączności polityków polskich w tej chwili przewodzących polskiej opinii publicznej.

Henryk Bezmaki.

„Gazeta Warszawska“ zaatakowała art. tow. Diamanda w „Robotniku“ p. n. „Jak Francja popiera niezależność gospodarczą Polski od Niemiec“. Cała zwoją krytykę „Gazeta Warszawska“ opiera na tem, że nie traktat wersalski, lecz Rada Ligi Narodów postanowiła iż w polskiej części Górnego Śląska pozostać ma przez lat 15 marka niemiecka. Tak jest istotnie i tow. Diamand omylił się, pisząc o traktacie wersalskim, zamiast o postanowieniu Rady Ligi Narodów. Jest to jednak postrzeżenie zupełnie nieistotne i nie mające znaczenia dla jądra zagadnienia. Jeżeli bowiem chodzi o Francję i jej stosunek gospodarczy do Polski, to punktem ciężkości jest sprawa „banku francusko - polsko - śląskiego“ opartego o miljardy marek niemieckich, spoczywających w skarbcach francuskich. Ten bank właśnie mógłby nam pomóc i osłabić fatalne skutki, wynikające z waluty niemieckiej na przyłączonym do Polski Górnym Śląsku. Ale banku tego nie ma. Czyli, że Francja nie depomaga nam w uniezależnieniu się walutowo od Niemiec.

Oto jest treść art. tow. Diamanda. „Gazeta Warszawska“ wołała tę właściwą treść pominąć, aby mieć sposobność do nędznych insynuacji.

„SIANIE NIENAWIŚCI KLASOWEJ“.

ZNÓW § 129.

Wczoraj X Komisarjat Policji Państwowej zawiadomił tow. J. Kwapińskiego, iż warszawski Sąd Okręgowy przychylił się do wniosku Komisarjatu Rządu i zatwierdził kontskatkę „Niedoli Chłopskiej“ z dnia 15 stycznia p. t. „Zemsta Obszarników“ i wytoczył sprawę tow. J. Kwapińskiemu na podstawie carskiego paragrafu 129-go.

Książki nadestane.

26ta lata (Sprawa ograniczeń prawnych) cz. I. Zezbyt piąty „Materiałów w sprawie żydowskiej“ pod red. I. Grünbauma. Warsz. 1922 — Wydawnictwo Biura Pras. Org. Sjonist. w Polsce.

Wydawnictwa Książnicy Polskiej (Nowy Świat Nr. 59). Jezuita: Serce Polskie. Płock — Prępara-cja IIIa.

4)

KAROL IRZYKOWSKI.

## Kowadło Morda.

Pochylił się ciekawie nad ozdobną dużą artą, podobną raczej do ofert firm bandlowych, i wyczytał nazwisko:

Val Codo d'Amor.

— Wcale pan do Amora niepodobny — zauważył Jules.

— Trafnie pan powiedział, i to mnie właśnie martwi — mówił Val Codo z olśniewającą dobroduszością. Bo nie chciałbym z nikim wejść w zatarg, któryby się mógł skończyć tak paskudnie. Ja jestem właśnie akumulatorem miłości... ale to nie należy do rzeczy. Wracając do rzeczy: Czy nie zauważyli panowie, że teraz cała Polska od Gdańska do Śniatyna pierze się po pyskach i że należałoby coś nareszcie z tem zrobić?

— Czy pan myśli, że to tylko u nas? Na całym świecie panuje ten zwyczaj.

— Ach, ja nie pragnę usuwać tradycji narodowych, przeciwnie, przeciwnie... Przecież nasz wieszcz Sienkiewicz opowiada, że polski Pan Jezus praskął śmierć po pysku. Ale zdaje mi się, że zawsze tam, gdzie jedna strona bije w mordę, musi być

druga strona, która bierze w mordę. To przecież jasne. I to branie w mordę jest bardzo ważne...

— Aha, pan jest filantropem — szepnął uspokojony już Jules. — Myśmy też zaraz przeczuwali w panu coś niby księdza; gdy pan tak siedział wtulony w swój fotel, wyglądał pan jak spowiednik w konfesjonale.

— Bo też ja istotnie pochodzę z rodziny księży, jestem prawnikiem ks. Baudouina, tego, co to, jak panowie wiedzą, nadstawił drugi policzek. Musi być podział pracy.

— Ale niechże pan nam teraz wyjaśni, co to za nitka, którą pan ciągle żuje w ustach?

— Ach, to jest ta czerwona nić tradycji, o której wciąż piszą dzienniki.

— A skąd się pan nabawił tej wszawicy?

— O panowie, moja głowa, moja głowa, to nie bylejaką głową! Gdzie się ta głowa nie poniewiera, gdyby panowie wiedzieli! Po szynkach, po kawiarniach, po koszarach, po wiecach, po szkołach, po balach, po domach prywatnych...

— Bywałec z pana! Ale niech no nam teraz pan opowie jaką anegdotkę!

Val Codo żywo wstał ze swego konfesjonatu i przesiadłszy się naprzeciwko na środkowe miejsce tuż obok Julesa, jał opowiadać:

— Jak panom wiadomo, jadę do Rozporka. To jest miścina nieduża ale już głośna. Tam bowiem żyje pewien człowiek... pewien człowiek...

Tu położył poutale jedną dłoń na kolanie Juliusza a drugą na kolanie Jana i mówił dalej z fanatyczną ekstazą:

— Albowiem jeszcze większą rozkoszą, proszę panów, niż bić po mordzie jest — brać w mordę!!

Nachylił się ku niemu ponuro i zagadkowo.

— Tego właśnie człowieka w Rozporku wszyscy biją po mordzie: starosta, dyrektor seminarjum, generałowie i oficerowie, pocztmistrz, ksiądz pleban, zwykli obywateli, nawet Żydzi i dzieci. Bo, proszę panów, on ma twarz, która — jak się to mówi — sama się prosi, aby ją bić w mordę. On ma twarz — o taką!!

Twarz jego, która już od paru chwil dziwnie się zmieniała, ustaliła się wreszcie w kształt potwornej dyńi, jednak o czere nadzwyczajnej posiadającej urok dojrzalego jabłka, lub świeżej brzoskwinii. Rurką hermafrodytycznych ust dmuchał na trzech budrysów kłębami zimnego powietrza, wydymając przez to jeszcze bardziej swoje nabrzmiałe policzki. Oczy zanikły mu prawie na tym globusie, ale świecił ich wyraz. kuszący i złośliwy.

W milczeniu mijały sekundy. Młodzieńcom tłukły się serca.

— Czy panowie nie czują — spytał jeszcze Val Codo, cedząc słowa, — że tu jest cokolwiek za zimno? Czy nie warto by uczynić coś dla rozgrzewki?

Warknął, zatart ręce przed nosami trzech towarzyszy i popluwając w dłonie, gotował się jakby do jakiejś roboty.

Pierwszy ocknął się François.

— Wal w gębę, kto w Boga wierzył! — zawołał.

— Buch w pysk! — przytwierdził mu siarczyście Jules.

— Buch w mordę! — zdecydował poważny Jean.

— Buch w mordę! — powtórzyli unisono jak w dramatach Rostworowskiego.

Pierwszy odwinął się Jean i z ogromnym rozmachem lunął w piękną czer panu Val Codo d'Amor. Z drugiej strony lupnął go z całej siły w obłocze Jules.

— Teraz ty mały! — rzekł prawauk ks. Baudouina, wskazując na François.

Ten nie dał się prosić, wylazł na fotel i pięścią wyrzwał potwora w sam ryj.

Jean walił w cyberblat, Jules huknął go po fizjognomji, François wyrównał z drugiej strony, rypiąc go w papę.

Następnie Jean pomacał go w jadaczkę, Jules strzelił mu w jaszyzyk, a François zamalował go w paszczkę.

— Zaczekajcie panowie chwilę — rzekł niezrównany obiekt pyskocicia — zrobimy porządek z zębami.

(Dok. nast.).



# Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

## Wystąpienie Włoch. — Giełda a kredyty. — Po kryzysie — kryzys

Jak to jeszcze niedawno było, kiedy ministrowie austriaccy zebraли po stolicach możnych tego świata, błagając o kredyty. Można było głusi i niemi, pieniądze do Wiednia nie płynęły. Dziś, każdy proszony i nieproszony spieszy z pieniędzmi dla Austrii. Skoro pieniądze dały Czechy, daje je nawet i Anglia, po Anglii — Francja, a teraz bez niczyjej próby same pożyczki zaproponowały Włochy, królestwo apenińskie uważa słuszenie czy niesłuszenie Austrię za teren swych wpływów. Za groźne dla swej powagi uważała jawną kontrolę Anglii, oraz ciche wpływy Czech. Zgłosiły się więc i Włochy z kredytem. Z początku była mowa o stu milionach lir, teraz tylko o siedemdziesięciu, przyczem Austria ma tę sumę otrzymać do czerwca. Bliższe warunki, na jakich Włochy udzielają pożyczki, nie są dotychczas dokładnie znane, lecz sam sens tej pożyczki jest zupełnie oczywisty. A sens jej nie ma nic wspólnego ze względami natury gospodarczej, nie chodzi tu o ratunek Austrii, ma on charakter czysto polityczny. Włochy boją się, że Anglia i Czechy wygrają jej wpływy z Wiednia, stąd chcą trzymać rękę na pulsie spraw, przyłączyć się do akcji kredytowej, by mieć stały pretekst do wtarcenia się w sprawy wewnętrzne Austrii, oraz do kontroli nad nią. Oczywiście i ta „kontrola” będzie się odbywała za pomocą jakiegoś banku. Albowiem rola Anglobanku w aferze kredytowej jest widoczna. I to, że jest ona taka, to tłumaczy dlaczego giełda tak nieufnie patrzy na pożyczki. Giełda zna banki tutejsze i wie, że im ufać nie można. Po ogłoszeniu pierwszych wiadomości o kredytach nastąpiła raptowna wyżka korony, a szczególnie wypłat w Zurichu na Wiedeń. Dewizy i waluty spadały w Wiedniu gwałtownie. Aliści po tej wyżce korony następują w Zurichu wahania, doprowadzające do spadku wypłat na Wiedeń aż do niebywałej dotąd niskości 0.11. Mimo to w samym Wiedniu obce pieniądze podniosły się bardzo nieznacznie a nawet jak marka niemiecka i polska (co pozostaje w związku ze zniżkową tendencją dla obu walut w Zurichu) ujawniają dalszą zniżkę. Świadomi rzeczy widzą tu taktykę banków. Te chcą skorzystać z ogólnej sytuacji zniżkowej, jaka zapanaowała w następstwie wieści o kredytach, dała więc do dalszego spadku obcych środków pieniężnych, aby następnie w odpowiedniej chwili je skupić i, doprowadziwszy do zwyżki, zarobić miljardy. Stąd plynie nieufność do możliwości poprawienia się stanu korony. W tak zabagnionych stosunkach w kraju, który jest obiektem operacji różnych rekinów wielokapitałistycznych — trudno doprowadzić do dzieła co nie jest szwindlem giełdziarsko-bankowym, a co nim jest. Z tego względu akcja pożyczkowa budzi nieufność. Choć akcja pożyczkowa budzi nieufność. Choć akcja pożyczkowa budzi nieufność. Choć akcja pożyczkowa budzi nieufność.

Jakkolwiek jest, kredyty dane pozwolą Austrii przynajmniej na czas pewien doprowadzić koronę do stabilizacji. Mając w swym ręku zapas obcego pieniądza, rząd austriacki może wpływać na rynek, rzucać gdz zaizdzie potrzeba odpowiednie ilości gotówki obcej a to w celach zniżkowych, lub też przeciwnie: gdy zaizdzie inna potrzeba, zakupując ją za korony — doprowadzać do zniżki tycze. W ten sposób ma możliwość kontrolowania rynku pieniężnego. Ale oczywiście możliwość tę ma

o tyle tylko, o ile ma w całości zapas obcych środków pieniężnych. Tymczasem wobec tego, że prawie wszędzie Austria musi kupować za granicą, powstaje groźba wyczerpania się tego zapasu. Trzeba więc podnieść stan czynny bilansu, pomnażać wywóz własnych wyrobów za granicę. Ale tu nadarza się nowa trudność.

Niski stan korony umożliwił całemu światu czynienie zakupów w Austrii. Ostatnimi jednak czasami ceny tu tak urosły, że naogół znacznie bardziej opłacało się kupować w Niemczech, a nawet w Czechach. Stąd poważnie zaczyna mówić o wzroście bezrobocia. Teraz wyższa korona pogarsza sytuację. Skoro dolar z 10.000 spadł na 6200 koron, trzeba zapłacić 1 1/2 więcej za to, co się dotąd kupowało, o wiele więc bardziej się opłaca zwrócić się gdzieindziej po zakupy. A więc podobnie, jak przed kilku miesiącami w Polsce, obecnie i Austrii zaczyna grozić kryzys przemysłowy i bezrobocie. Oczywiście liczyć na to, by fabrykanci poobniżali ceny w sposób odpowiadający zmiennej sytuacji, nie można, chyba, że nastąpiłaby redukcja robocizny, co znów możliwsze niż w Polsce, wobec tego, że większość artykułów pierwszej potrzeby, jako importowane — mogą stanąć. W każdym razie po kryzysie finansowym — zapowiada się kryzys przemysłowy. Z prawdziwą też niecierpliwością oczekujemy wykazu stat. na ten miesiąc austriackiego urzędu dla bezrobotnych, wykazu doskonale zawsze prowadzonego, a który od kilku miesięcy wykazuje stały przyrost bezrobotnych.

Klasa robotnicza żywo się zajmuje kwestią zbliżającą się kryzysu. Prasa socjalistyczna poświęca jej wciąż wiele miejsca. Na zebraniach robotniczych, które się ostatnio odbywały, wysuwa się szereg żądań, mających na celu zapobieżenie zbliżającej się klęsce. Żądania te są następujące: przede wszystkim wymaga się od Rządu uruchomienia celowych i planowych robót publicznych, od zarządu miasta zużytkowania bezrobotnych do mającej się wkrótce rozpocząć akcji budowy domów mieszkalnych. Wreszcie chodzi o pewne reformy w dziedzinie wydawania zapomóg dla bezrobotnych, podniesienie wysokości tych zapomóg i t. d. Chodzi o to, ażeby kryzys nie zaskoczył nikogo, ani robotników, ani rządu. Chodzi o to, by na wypadek bezrobocia być doń przygotowanym i nie dopuścić do głupstw i błędów, które wynikają zawsze, gdy się do czegoś bierze zapóźno i bez przygotowania.

Oczywiście zasadniczą kwestią jest samo przezwyciężenie kryzysu w przemyśle. Tego może dokonać stabilizacja korony oraz redukcja cen, tak by się kalkulowały rynek zagraniczny. Środek po temu dany jest w kredytach, ale nie jest przełamana ta podstawowa trudność, jaką jest mus czynienia wszystkich zakupów za granicą. Przenyśł austriacki nie pracuje dla zbytu na rynku wewnętrznym, ten rynek zaspakajają Niemcy, Czechy, Ameryka i t. d. Gdyby przemysł austriacki mógł dać rynek obcym więcej niż spożywa, kupując u tych obcych, austriacki rynek wewnętrzny, — sprawa byłaby rozstrzygnięta. Lecz wiemy, że przy najlepszych koniunkturach w listopadzie i grudniu zeszłego roku tego nie było, trudno sądzić, by mogło być nadal inaczej. Potwierdza się, cośmy nieraz pisali: Austria gospodarczo nie ma podstaw, nie ma naturalnego ekonomicznego oparcia.

A. Kierski.

Wiedeń, 22 lutego.

## O traktat w Sevres.

Układ w Sevres, podpisany 10 sierpnia 1920 r., a wyłączający z Polski Galicję Wschodnią, jest u nas bardzo mało znany. P. Sapieha ukrywał go przed społeczeństwem polskim, a p. Skirmunt wolał o nim nie pamiętać. P. Rataj utrzymuje nawet, że w min. spraw zagr. nie ma egzemplarza tego układu!

Dotychczas nie wiemy też, w jakich warunkach doszedł on do skutku. Dyplomacja polska zachowuje o tem głuche milczenie. Niewątpliwie, w części swojej, dotyczącej Polski, jest on dziełem Czechów (na traktacie podpisany jest, jako ich przedstawiciel, Stefan Osuski), którzy, przeznaczając Galicję Wschodnią dla Rosji, w ten sposób pragnęli osiągnąć bezpośrednią z Rosją granicę.

Pragniemy tu zwrócić uwagę na ostatni, V art. tego układu. Koniec tego art. brzmi, jak następuje:

Rząd francuski przesyła wszystkim mocarstwom podpisującym uwerzytelniony odpis „procès - verbal” (protokół) złożenia ratyfikacji.

Pierwszy „procès - verbal” złożenia ratyfikacji zostanie spisany, skoro tylko traktat zostanie ratyfikowany przez trzy główne mocarstwa sprzymierzone: S. H. S. i Czechosłowację.

Traktat niniejszy zyska moc obowiązującą dla wysokich stron kontraktujących, które go ratyfikowały z chwilą, gdy traktaty pokoju z Austrią i Węgrami staną się dla nich obowiązujące.

Z przedostatniego ustępu art. V-go wynikałoby, że ratyfikacja tego traktatu nie może być dopełniona bez udziału jednego choćby z państw kontraktujących, w danym wypadku Polski, która nie tylko nie ratyfikowała, ale nawet nie podpisała traktatu.

Natomiast ostatni paragraf art. V jest w pełnej sprzeczności z tem postanowieniem, ponieważ postanawia, że traktat będzie miał moc obowiązującą dla państw, które go ratyfikowały i określa dokładnie termin, w którym to nastąpi.

Niemniej jednak ten paragraf jest logicznie uzależniony od poprzedniego, gdyż warunkiem dopełnienia ratyfikacji jest „procès - verbal” (protokół), który nie może być spisany bez udziału Polski, czyli, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego cały traktat nie posiada mocy obowiązującej dla żadnego z państw kontraktujących.

Stąd pytanie: Czy rząd francuski istotnie sporządził „procès - verbal” ratyfikacji, jak o tem donoszą pisma; jeśli tak, jakim prawem i czy rząd polski zaprotestował przeciwko temu z powodzeniem się na ustęp 5 ty artykułu V?

## Złote myśli

Uczony bez talentu podobny jest do tego biednego muły, który pokrajał na kawałki i zjadł Korana, myśląc, że w ten sposób weźmie w siebie ducha Mahometa.

Są dwa rodzaje bezsensu w poezji: jeden wynika z braku uczuć i myśli, zastępowanych słowami, drugi — z nadmiaru uczuć i myśli i braku słów dla ich wyrażania.

Należy starać się mieć większość głosów po swojej stronie: nie obrażając więc głupców. (Puszkina).

## Kronika zagraniczna.

### KONFERENCJA SOCJALISTYCZNA W FRANKFURCIE N/M.

Zgodnie z uchwałą paryskiej konferencji, rozpoczęła się w Frankfurcie N/M. 25-go b. m. konferencja socjalistów 5-ciu krajów (Anglia, Belgia, Francja, Niemcy, Włochy). Komuniści, jak wiadomo, odmówili udziału w tej konferencji, której porządek dzienny ogranicza się do sprawy reparacji.

Przed właściwą konferencją odbyło się kilka przedwstępnych posiedzeń przedstawicieli II i wiedeńskiej międzynarodówek. Na jednej byli obecni delegaci Anglii, Belgii, Danii, Holandji i Niemiec z II-ej międzyn. Zgodzono się jednomyślnie co do taktyki względem Wiednia i Moskwy. Uchwalono przyjąć zaproszenie Wiednia na wspólne rokowania, poprzedzające konferencję, wobec Moskwy zaś zajęto stanowisko b. powściągliwe i nieufne. Dopiero na tem wspólnym posiedzeniu miały się wyjaśnić możliwości i przebieg samej konferencji. Posiedzenie to odbyło się nazytutrz i miało charakter ściśle poufny.

Na posiedzeniu Kom. Wyk. II Międz. pod przewodnictwem Vandervelde'a przyjęto dwie rezolucje: jedna z nich dotyczy konferencji genueńskiej, stwierdza, że sprawa odbudowy gospodarczej świata obchodzi w najwyższym stopniu klasę robotniczą i wzywa organizacje robotnicze do podjęcia niezbędnych kroków, by uzyskać wpływ na tę konferencję, odpowiadającą ich interesom. Druga rezolucja wymierzona jest przeciwko rządowi bolszewickiemu za jego najazd i okupację Gruzji i odmawia sowieckim delegatom gruzińskim na konferencję genueńską prawa występowania w imieniu narodu gruzińskiego, którego jedynym prawnym przedstawicielem jest rząd gruziński.

Właściwa konferencja socjalistów 5 państw zaczęła się w sobotę, przyczem obecni w mieście przedstawiciele innych państw mogą uczestniczyć w charakterze gości.

### POŁĄCZENIE GRUPY LEVI'EGO Z NIEZALEŻNYMI.

Komunistyczna Wspólnota Pracy w Niemczech, czyli grupa Levi'ego, zgłosiła swe przystąpienie do partii niezależnych. Na ogólnopartyjowej konferencji tej partii, w dn. 22 b. m., po krótkiej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, która powołując się na uznanie ze strony Levi'ego programu i statutu niezależnych, stwierdza, że niema „zasadniczych przeszkód” do przyjęcia tej grupy do partii. Ale nie zostaje ona przyjęta w całości, jako grupa, lecz każdy z jej członków musi zgodzić się z statutem partii, zgłosić się do miejscowych organizacji i starać się o przyjęcie. Wynikałoby stąd, że niezależni pozostawiają sobie wolną rękę w stosunku do poszczególne członków grupy Levi'ego i że nie wszystkich uważają za pożądaną nabytek. Czy grupa Levi'ego zgodzi się na uchwaloną przez zebranych formułę połączenia — nie wiemy jeszcze.

Przy tej sposobności warto przypomnieć krótkie dzieje owej Wspólnoty Komunistycznej. Z jej przwódców jeden tylko Levi należał przed rozłamem wśród niezależnych do komunistycznej partii. Reszta to właśnie ci, co sami dokonali tego rozłamu, rozbijając potężną organizację niezależnych, by pójść na usługi Moskwy. Ale po krwawym „putschu” zeszłorocznym zaczął się rozkład dopiero co zjednoczonej kołosem rozłamu w socjalizmie partii komunistycznej. Między polityką, przystosowaną do warunków i potrzeb miejscowych, a polityką moskiewską, polegającą na ślepej wykonywaniu rozkazów Moskwy, uwydatniała się coraz głębsza przepaść. Wytworzyły się wkrótce dwa prądy: jeden nadal żył z Moskwy i jej we wszystkim słuchał, drugi zaś dążył do wyzwolenia się z pod opieki moskiewskiej. Ten drugi prąd, grupujący się dokoła Levi'ego, został szczególnie znienawidzony przez Moskwę, a urzędowym komunistom zabroniono surowo wchodzić w jakiekolwiek stosunki z „lewitami”.

Przy wyborach do parlamentu komunistów przeprowadzili tylko dwóch posłów Levi'ego i Zetkinowa. Po rozłamie wśród niezależnych frakcja komunistyczna wzrosła do liczby 26, następnie wskutek „czyszczeń” spadła do liczby 11, oddając 15-tu

członków Levi'emu, którzy obecnie powracają skruszeni do dawnej partii, której tyle wyrządzili krzywdy i szkody.

### ODNALEZIENIE ZABÓJCÓW ERZBERGERA.

Mordercy b. ministra niemieckiego Erzbergera — Tillessen i Schulz — zostali wykryci w Budapeszcie dzięki przypadkowi. Oto pewien Niemiec, kupując 20 grudnia ub. r. gazetę niemiecką w kiosku, zauważył dwóch młodych ludzi, kupujących taką samą gazetę. Później spotkał ich w restauracji, gdzie mówili z sobą szeptem, i poznał w nich, dzięki fotografiom umieszczonym w piśmie niemieckim, zabójców Erzbergera. Zawiadomił poselstwo niemieckie i napisał do Berlina o swem odkryciu. Władze niemieckie wysłały dwóch urzędników do Budapesztu, którzy stwierdzili, że Tillessen i Schulz od 7-go listopada do 22-go grudnia byli w Budapeszcie pod różnymi fałszywymi nazwiskami. Dzięki odnalezieniu depeszy, wysłanej przez Tillessena do niejakiego dr. Adolfa Müllera w Monachium, policja wpadła na ślady organizacji czarnosecinnej, do której oprócz Müllera należy też dr. Otto Pittinger i in. Czy policji uda się wykryć całą mafję i unieszkodliwić ją — niewiadomo. Co się tyczy samych morderców to zdaje się niema nadziei abv rząd Horthy'ego zgodził się ich wydać Niemcom.

## Zamach Rządu na prawa obywatelskie

Min. spraw wewnętrznych nie pozwala na wiece pracowników państw. w Lwowie i w Krakowie.

Czytamy w „Dzienniku Ludowym”:

Wiec, zwołany na dzień 26 b. m. przez różne związki pracowników państwowych we Lwowie, został przez policję lwowską na polecenie min. spraw wewnętrznych zakazany. Oto brzmienie tego historycznego dokumentu:

Wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewn. z dnia 24 lutego r. b. Nr. Bf. 388/22 Dyrekcja policji zakazuje na zasadzie § 6, lit. Bf. ust. z 5 maja 1869 Nr. 66 dz. p. p. odbycie się zgłoszonego tu ogólnego wiecu pracowników państwowych w dn. 26 lutego 1922 r. o godz. 10 rano w sali „Sokoła Macierzy” z porządkiem dziennym:

1) Nieuwzględnienie żądań prac. państw. i nieprzyjęcie delegacji przez rząd i prezydenta ministrów;

2) a) skreślenie awansu czasowego uchwała Sejmu z 17 lutego 1922 r.;

b) zasadnicza zmiana ustawy o uposażeniu;

3) stabilizacja 50 proc. dodatku — a to z przyczyni ponieważ wedle postanowienia powołanej na wstępie ustawy, zgromadzenia publiczne są niedopuszczalne.

Przytem na zasadzie wyżej powołanego reskryptu min. zaznacza się, że związki pracown. państw. zostały już we właściwym czasie powiadomione o stanowisku minist. względem podobnych wystąpień protestacyjnych, niezgodnych z prawami (!) nie liczącymi (!) z powagą stanu urzędniczego.

Przeciw powyższej rezolucji przysługujące prawo rekursu do województwa lwowskiego, które wnieść można przez dyrekcję policji w przeciągu dni 14-tu licząc od dnia doręczenia.

Rekurs nie ma mocy wstrzymującej.

Dyrektor policji

Reinländer m. p.

Czyli protest przeciwko nieuwzględnieniu słusznych żądań pracowników państwowych i żądanie poprawy bytu, jest według min. spraw wewnętrznych, niezgodne z prawem?

Taki sam zakaz policji wydany został w Krakowie. Poażmo jednak zakazu, wiec pracowników państwowych odbył się w niedzielę. W sali „Sokoła” zebrał się pracownicy państwowi, do których przemówił przed gmachem „Sokoła” poseł tow. dr. Marek, w silny sposób krytykując powyższy zakaz.

## Sprawa Państwowego Seminarium Nauczycielskiego

Rada Pedagogiczna Państwowego Seminarium Nauczycielskiego męskiego im. St. Komenskigo nadała nam tekst swej uchwały z dn. 23 bm. w sprawie lokalu Seminarium. Brak tego lokalu, który — jak świadczy o tem motywy uchwały, jakie podajemy poniżej — odbija się w sposób dotkliwy na życiu i rozwoju uczelni i jest bezpośrednim powodem, dla którego Rada Ped. Seminarium wniosła do M. W. R. i O. P. podanie o zwolnienie od obowiązków.

Jedynie w stołicy męsk. państw. seminarium nauczycielskie nie posiada własnego stałego pomieszczenia, a wskutek tego, korzystając z użyczonych mu tylko na parę godzin sal szkolnych w kilku punktach miasta i w różnych porach dnia, nie może postawić pracy naukowej i wychowawczej na właściwym poziomie.

Nie mając możliwości zorganizowania niezbędnych pracowni, a nawet skupienia w jednym miejscu posiadanych pomocy naukowych, seminarium z konieczności obraca się przy wykładach w ramach wernakularna, przyzwyczajając do tej metody przyszłych nauczycieli. Podobnie rzecz się ma ze szkołą ćwiczeń, której brak odbić się musi na przygotowaniu zawodowym wychowawców.

Niezależnie od tego, brak stałego lokalu, a co za tem idzie, wędrowni z jednego lokalu do drugiego, powodujące częste spóźnianie się nauczycieli



na lekcje, utrudnia wyrobienie w uczniach poczucia obowiązku, nie pozwala na zorganizowanie tak koniecznego wśród uczniów życia towarzyskiego społecznego, i odbija się fatalnie na stanie zdrowotnym i sprawności umysłowej wychowanków, którzy nie mogą pogodzić warunków domowych z niemożliwym rozkładem zajęć szkolnych. Zniechęca teni warunkami możliwości nierzadko uczniwie przenoszą się do innych zakładów naukowych, zmniejszając w ten sposób zastęp tak potrzebnych obecnie sił nauczycielskich.

Wobec przytoczonych warunków Rada Pedagogiczna seminarjum na posiedzeniu dn. 23 lutego 1922 r. doszła do wniosku, że nie może brać nadal odpowiedzialności za należyte wychowanie i przygotowanie uczniów do zawodu nauczycielskiego, i postanowiła prosić Ministerjum W. R. i O. P. o zwolnienie jej od dotychczasowych obowiązków.

Rada Pedagogiczna proponuje przeniesienie od nowego roku szkolnego pracę w Seminarjum, aż do czasu, gdy odpowiedni własny i stały lokal umożliwi należytą pracę naukową i wychowawczą.

Stwierdzając, iż Ministerjum W. R. i O. P. czyni od dawna zabieg o zwrot obecnie jeszcze zajmowanego przez władze wojskowe gmachu szkolnego (ul. Krak. 36), przedrzuconego dla Seminarjum, co jednak nie odnosi skutku, Rada Pedagogiczna oświadcza w swej uchwałie, że nie może polegać na tem, że Sejm. Komisja skarbowo-budżetowa powzięła orzeczenia, że władze wojskowe „powinny” zwrócić budynek „najpóźniej 1 lipca r. b.” Gdyby bowiem w najlepszym razie władze wojskowe naprawdę ustąpiły z zajmowanego gmachu 1 lipca r. b., to wobec konieczności gruntownego remontu i wielu niezbędnych przeróbek, rozpoczęcie roku szkolnego musiałoby być opóźnione co najmniej o trzy miesiące.

Sprawa więc pomieszczenia seminarjum przedstawia się w dalszym ciągu beznadziejnie. Jedynie tylko natychmiastowy zwrot gmachu, zajmowanego przez władze wojskowe, może położyć kres krzywdzie, od kilku lat wyrządzanej tak ważnej placówce społecznej.

#### „ROBOTNICZY PORANEK MUZYCZNY”.

W niedzielę, d. 5 marca, o godz. 11 po poł. w sali kina „Palace”, Chmielna 9, odbędzie się „Robotniczy poranek muzyczny”, poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Słowo wstępne n. t. „Mickiewicz jako poeta i rewolucjonista” wygłosi poseł łow. Norbert Barlicki. Część koncertowa w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych. Bilety nabywać można w sekretariacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10 — 2 i od 5 — 7 oraz we wszystkich lokalach dzielnicowych.

## Sprawozdanie literackie.

„Colas Breugnot”, powieść Romain Rolland'a.

Literatura — to przejaw ducha w czasie, przestrzeni i słowie. Literatura jest taka, jakie jest środowisko, z którego wyrasta. Lecz literatura jest zarazem plodem twórczości człowieka-jednostki. I płody te zależą od skali, żywotności ducha twórcy poszczególnego.

Smutna, przynębiająca, rozklekotana, lub wyzdana i pusta jest dusza społeczna. I dlatego tak mało pogodna, jasna, jest twórczość, o ile z świata teraźniejszości czerpie swe natchnienie. Lecz wszak nie dzień dzisiejszy tylko stanowi o nas, o życiu naszym. Żyje w nas i z nami cała wielowiekowa, wielobarwna, bogata przeszłość. Trzeba tylko spojrzeć głębiej. Od ducha twórczego zależy, w jaki ton uderzyć, jakie struny poruszyć, jakie obrazy wywołać, aby dzwicały i jaśniały żywotnościami tonami dla przyszłości. Od bogactwa, wreszcie od intuicji artystycznej zależy, jaki wybrać temat, jak nawiązać nici pomiędzy przeszłością i przyszłością poprzez teraźniejszość. Dziś, zwłaszcza dziś, w dobie wyczerpania zarówno fizycznego, jak duchowego ten dobór strun i tonów jest bardzo ważny. Dziś, zwłaszcza dziś potrzeba jest duchów twórczych, któreby umiały w te struny i w te tony uderzać.

Takim rzadkiem dziełem, ubranem w piękną szatę artystyczną, a przepojonem jasną, tryskającą radością życia jest powieść Romain Rolland'a „Colas Breugnot” (wydana w doskonałym tłumaczeniu F. Mirandoli). Treść jej zaczerpnięta jest z przed trzech wieków. Opisuje ona przeżycia mieszczaństwa burgundzkiego, rzemieślnika i artysty zarazem, na tle odległej epoki i dalekiego kraju. A przecież czyta się tę książkę jednym tchem, z rozkoszą, z tem uczuciem, z jakim zdroniony wędrowiec zaspakaja pragnienie u krystalicznego źródła. Po przeczytaniu tej powieści człowiek czuje się dziwnie rześki i odmłodzony. Udziała mu się gallska pogoda, gallski humor i gallska tężyzna życiowa. Człowiek mówi sobie: tak żyja ci, co chcą żyć, i, co ważniejsze, umieją żyć.

Szczęśliwy i dzielny jest naród francuski, który ma takich pisarzy, jak Romain Rolland i takie źródła krystaliczne w swojej przeszłości dziejowej. Z smutnej i świeżkiej teraźniejszości przejdzie on zwycięsko do przyszłości.

Czwelniku „Robotnika”! Jeżeli pragniesz orzeźwić się duchowo, nabrać wiary w jutro — przeczytaj tę powieść.

B. Siwik.

## Kronika polityczna.

Oddawna już przygotowany atak endecji na Rząd p. Ponikowskiego rozpoczął się wystąpieniem przeciwko p. Downarowiczowi, ministrowi spraw wewnętrznych. W ubiegłym tygodniu w Sejmie dwukrotnie omawiana była sprawa wniosków nagłych prawicy o niedostatecznej ochronie granicy wschodniej i szeregami się bandytyzmie, wniosków, skierowanych przeciwko p. Downarowiczowi i popartych ostrymi przemówieniami posłów endeckich. P. Downarowicz bronił się w piątek i przyznał, że trzeba, bronił się tak niezrecznie, że dał swoim przeciwnikom nowe argumenty przeciwko sobie i całemu Rządowi.

Nastroje sejmowe stały się do tego stopnia niepewne, że p. Ponikowski poczuł się zmuszonym zbadać, czy może liczyć na poparcie większości Sejmu. Odpowiedzi przeważnie były niejasne i niezdecydowane, a stanowisko Rządu na tle tych odpowiedzi, które miały określić stosunek Sejmu do Rządu, zarysowało się również niejasno i niezdecydowanie. Wszliśmy w okres, który mocno przypomina momenty, poprzedzające u nas przesilenia gabinetowe. Zdaje sobie z tego jasno sprawę i p. Ponikowski, czego dowodem, że na Radzie Ministrów mówi się o sytuacji gabinetowej w związku z atakami na p. Downarowicza. Wczoraj na poufnym posiedzeniu Rady Ministrów, jak się dowiadujemy, p. Downarowicz zdawał sprawę ze swojej działalności i na tle tego sprawozdania wynikała ogólna dyskusja o Rządzie i dalszych jego losach. Prawie wszyscy ministrowie byli tego zdania, że cały Rząd musi występować solidarnie; jeżeli zagrożone jest stanowisko jednego z ministrów dlatego tylko, że obalenie tego ministra ma być początkiem obalenia całego Rządu — cały gabinet powinien zażądać dla siebie albo votum zaufania, albo wyraźnego votum nieufności. W tym duchu zapadła też jednomyślna uchwała Rady Ministrów.

Uchwała ta do pewnego stopnia oczyszcza zgęszczoną dokoła Rządu atmosferę. Może wzmocnić p. Ponikowskiego, jeżeli doprowadzi do tego, że endecy, chybwszy uderzenia w p. Downarowicza narazie zaniechają dalszych ataków i systemu wyrwania z Rządu poszczególnych ministrów aż do obalenia całego Rządu. Może jednak doprowadzić i do szybszego upadku gabinetu, gdyż w Sejmie wywołać musi reakcję w kierunku wyraźniejszego określenia stosunku stronnictw do Rządu. Na piątkowym posiedzeniu Sejmu dojdzie do głosowania nad wnioskami prawicy o granicy wschodniej i bandytyzmie, do których może być wniesiona formuła, decydująca o stosunku Izby do gabinetu. W piątek również wejdzie na porządek dzienny sprawa wileńska, w której stanowisko Rządu nie znajduje poparcia wśród wszystkich stronnictw. Należy więc w bieżącym jeszcze tygodniu oczekiwać wyjaśnienia się sytuacji.

Na posiedzeniu dn. 27 b. m. Rada ministrów, na wniosek ministra spraw wojskowych, uchwaliła wyasygnować obywatelskiemu Komitetowi Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów 20 milionów marek polskich na rzecz prowadzonej przez komitet ten akcji. Następnie uchwaliła wniosek w sprawie uposażenia osób wojskowych, przyznała jednorazowy dodatek wiosenny wszystkim funkcjonariuszom państwowym w wysokości 40% zwykłych poborów miesięcznych, przyjęła kilka innych drobnych wniosków, dotyczących położenia pracowników państwowych i poleciła ministerjum skarbu przyspieszenie opracowania ustawy o dodatku za lata służby. Wreszcie uchwaliła projekt ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami Państwa i projekt ustawy o zwiększeniu emisji serji III-ej biletów skarbowych. (P. A. T.).

P. A. T. donosi ze Lwowa pod datą wczorajszą: W sobotę i niedzielę odbyła się we Lwowie konferencja P. P. S. ze Wschodniej Małopolski, na której obok innych spraw omawiano również sprawę projektu autonomii terytorialnej, uchwalonej przez Naczelną Radę P. P. S. Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, zaproponowaną przez posła Hausnera, a zgłoszoną przez posła Morawieckiego. Rezolucja kładzie nacisk na konieczność porozumienia się obu narodów, które może być podstawą do rozwiązania sprawy w kierunku swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i gospodarczego obu narodowości.

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja ludności pasa neutralnego między ziemią Wileńską a Kowieńską. Delegacja składa się z 6 przedstawicieli ludności, którzy zostali wybrani w samoradnym głosowaniu w tym samym dniu, kiedy odbyły się wybory do Sejmu wileńskiego. Delegaci domagają się zniesienia pasa neutralnego, włączenia do Wileńszczyzny, a wraz z nią przyłączenia do Polski. Obecne położenie na terenie neutralnym jest b. ciężkie, ludność musi znosić ciągłe szyskany i żywiołowo pragnie ustalenia swego losu. Delegacja była przyjęta przez prez. min. Ponikowskiego, któremu wręczyła memoriał, zawierający postulaty ludności, przez nią reprezentowanej. Delegacja zamierza przedstawić swój memoriał również Sejmowi i Naczelnikowi Państwa.

Bawiący w Paryżu dyrektor departamentu politycznego ministerjum spraw zagranicznych, p. August Zaleski, w rozmowie z korespondentem P. A. T. oświadczył, że jego przyjazd do Paryża nie posiada żadnego specjalnego charakteru urzędowego. P. dyrektor Zaleski wszedł w kontakt jedynie z tamtejszym poselstwem polskim. (P. A. T.).

Posel polski w Pradze, Erazm Piltz, wystosował do prezydenta ministrów Benesa pismo, w którym jaknajenergiczniej zaprzecza wiadomościom podanym przez „Daily Herald”, oraz przedrukowanym przez „Bohemie” o rzekomym tajnym układzie polsko - węgierskim. (P. A. T.).

## Z prowincji

Grójec.

Korespondencja własna.

Manifestacja robotników rolnych.

W dniu 18 bm. odbył się tu ogniomny wiec robotników rolnych, którym w tym roku wręczono karty zwolnienia, oraz pobawionych pracy w folwarkach w latach ubiegłych. W wiecu wzięło udział przeszło siedmiuset robotników pod hasłem „żądamy pracy, chleba i dachu nad głową”.

Przyjęto z entuzjazmem rezolucję, stwierdzającą:

# TELEGRAMY.

## Zjazd w Boulogne

LLOYD GEORGE — ZADOWOLONY.

London, 26 lutego. — (P. A. T.). Lloyd George powrócił tu z Boulogne sur Mer bardzo zadowolony z rezultatów swej narady z Poincarem. Premier angielski bardzo sobie chwali obrót, jaki przyjęła sprawa rosyjska podczas konferencji w Boulogne. Przebieg narady był tego rodzaju, że nie stanowiła ona żadnego przesądzenia z góry w tym lub innym kierunku sprawy traktatów, zawartych z Rosją przez Finlandję, Polskę i inne państwa wschodnio - europejskie. Jednakowoż brana jest w rachubę możliwość, że państwa te na konferencji genueńskiej zażądają przedstawienia przez nie ich punktu widzenia w tej sprawie.

SPRAWA PRAWOMOCNOŚCI TRAKTATÓW.

Paryż, 26 lutego. — (P. A. T.). Komentując oficjalny komunikat o konferencji w Boulogne sur Mer, niedzielne poranne dzienniki paryskie podkreślają, że redakcja tego komunikatu jest tego rodzaju, iż wyraża ona niedwuznaczne zastrzeżenie, w myśl którego konferencja genueńska nie uzna z góry prawomocności traktatów ryskiego, brzeskiego - litewskiego etc., etc. W „Matin” p. Sauerwein co następuje: „Poincare wyjaśnił nam wczoraj, że odnośna formuła komunikatu miała na celu wyłączenie z pod klauzulę wzmiankowanej traktatu brzeskiego, oraz traktatu sewrskiego. Tego rodzaju sformułowanie pozostawia furtkę otwartą do rewizji trak-

ta, że: 1) zwolnieni robotnicy rolni po 6 dniach przewidzianych umową szukali pracy, lecz jej nie otrzymali; 2) obszarnicy zwolnili wielką ilość stawów wbrew art. 32 umowy zbiorowej; 3) że postępowanie obszarników jest szyskanowaniem robotników, gdyż względy gospodarcze, wobec wzmocnienia intensywności gospodarki, nie wymagają redukcji pracowników, a przeciwnie — powiększenia ich liczby. Zważywszy powyższe, zebrani domagają się odwołania wszystkich wydanych klauzul.

Nieuwzględnienie powyższego żądania może wywołać nieobliczalne skutki, za które Oddział grójceński podejmuje z siebie odpowiedzialność.

Po uchwaleniu powyższej rezolucji, bezrobotni urzędnicy manifestacji, która z czerwonymi sztandarami udała się pod starostwo. Tu wybrano delegację, z którą z 5 osób: 1) robotnika zwolnionego po 29 latach pracy w jednym folwarku; 2) zwolnionego inwalidę wojennego; 3) zwolnionej matki poległego żołnierza polskiego; 4) zwolnionego delegata folwarcznego; 5) funkcjonariusza Związku.

Starosta delegacji oświadczył, że będzie interwenjował u władz wyższych, ażeby w pow. grójceńskim bezrobotnych nie było.

Po powrocie delegacji pochód ruszył z powrotem do siedziby Związku, gdzie po kilku przemówieniach został rozwiązany.

tatu sewrskiego, podczas gdy równocześnie Lloyd George uchyla się od angażowania Anglii w gwarancjach, których nie chce udzielić Polsce”.

DWA GATUNKI TRAKTATÓW.

Paryż, 27 lutego. — (P. A. T.). W związku z konferencją w Boulogne sur Mer „Temps” potwierdza komentarze dzisiejszych dzienników paryskich. „Temps” przypomina program porządku dziennego obrad konferencji genueńskiej, według którego traktaty istniejące nie mają doznać żadnego uszczerbku. Klauzula ta, potwierdzona świeżo w Boulogne sur Mer, będzie zastosowana do traktatu wersalskiego, St. Germain, Neuilly i Trianon, natomiast wyłączone będą z klauzuli powyższej traktaty sewrski, brzeski, ryski, oraz traktaty rosyjsko - bałtyckie.

PRASA ANGLIEJSKA O WYNIKACH KONFERENCJI.

London, 27 lutego. (PAT). (Havas). Dzienniki wyrażają zadowolenie z wyników narad Poincarego i Lloyd George'a. „Times” zaznacza, że porożdzina wyników zdań wystarczająca, aby rozwinąć tę atmosferę niepewności, o którą adawały się poglądy stosunki franc.-angielskie. Jest to — zdaniem dziennika — przewidywany tryumf Ententy. „Morning Post” i „Daily News” uważają wynik konferencji w Boulogne za sukces dyplomatyczny Poincarego. „Morning Post” pisze przytem m. in.: Lloyd George i Curzon winni przyznać się do błędów, popełnionych w sprawie Rosji oraz Wschodu i przystąpić niezwłocznie do dzieła ustrawienia polityki przy ścisłej współpracy z Francją.

## Z sejmu wileńskiego.

WNIOSKI WYKONAWCZE.

Wilno, 27 lutego. — (P. A. T.). Rezultatem wczorajszych wieczorowych obrad komisji politycznej było przyjęcie trzech następujących wniosków: Wniosek pierwszy w sprawie przedstawienia uchwał Sejmu wileńskiego Sejmowi i Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej dla dopełnienia formalnych czynności związanych z objęciem władzy nad Ziemią Wileńską przez Rzeczpospolitą Polską a wynikających z uchwał Sejmu wileńskiego. Sejm wybierze delegację w ilości 20 osób i tyluż zastępców. Sejm upoważnia delegację w razie zgody Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej do wejścia w jego skład w charakterze posłów Ziemi Wileńskiej do czasu przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Skład delegacji stosownie do porozumienia międzyklubowych przedstawia się następująco: 8 przedstawicieli Zespołu, 6 Rady, 2 P. S. L. Inne kluby po jednym.

Wniosek drugi brzmi następująco: Marszałek uzna Sejm za rozwiązany w jednym z następujących wypadków: 1) na zasadzie własnej uchwały Sejmu, 2) na zasadzie uchwały Sejmu Rzeczypospolitej, 3) z chwilą przyjęcia posłów Ziemi Wileńskiej do Sejmu Rzeczypospolitej.

Wniosek trzeci brzmi: Wszystkie dekrety wydane przez generała Żeligowskiego i prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej oraz zgłoszone wnioski o charakterze ustawodawczym odsyła się do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystkie interpelacje zgłoszone w Sejmie przekazuje się wyznaczonemu pełnomocnikowi rządu polskiego lub delegatowi rządu w Wilnie”.

TRZYNASTE POSIEDZENIE SEJMOWE.

Wilno, 27 lutego (P. A. T.). — Trzynaste posiedzenie Sejmu wileńskiego otworzył dziś o godz. 12 min. 45 wice-marsz. Małowieski. Porządek

dzienny przewiduje sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, wniosek w sprawie nadania ziemi gen. Żeligowskiemu, wnioski wykonawcze do uchwały zasadniczej.

Pos. Piłsudski (Demokracy), jako sprawozdawca, zreferował przebieg, oraz wynik prac komisji weryfikacyjnej. Do 94 mandatów żadnych zastrzeżeń ani protestów nie zgłoszono, to też zostały one załatwione na jednym z pierwszych posiedzeń Sejmu. Izba Kasacyjna uznała prawomocność wyborów w okręgach: Wilno - północ; i Wilno - południe, protesty więc zgłoszone do sześciu mandatów tych okręgów upadają. Referent komunikuje, że poseł Janikowski Stanisław rzekł się mandatu ze względu formalnych. Mówca zgłasza wnioski większości komisji w sprawie uznania pięciu innych mandatów, co do których zgłoszono protesty, mianowicie do mandatów posłów: Surmilly, Maciejewicza, Zmitrowicza, Trebszo, Zaleskiego.

Sejm aprobował wnioski większości komisji, oraz zatwierdził ważność mandatów wymienionych posłów.

Po dyskusji w sprawie nadania ziemi żołnierzom, a w pierwszym rzędzie gen. Żeligowskiemu, Sejm przyjął rezolucję w redakcji dotychczasowej, przy wstrzymujących się głosach Zespołu.

Marszałek otwiera dyskusję nad wnioskiem Zespołu i rad ludowych, domagających się dla ziemi Wileńskiej samorządu w granicach Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Czas przemówień zostaje ograniczony do 10 minut. Głos zabiera poseł Nusbarm (Rady ludowej). Sprawę ustroju ziemi Wileńskiej powinien raczej rozważyć Sejm warszawski, nie zaś wileński. Z chwilą jednak, gdy część klubów wypowiedziała się za nadaniem Wileńszczyźnie autonomii, mówca pragnie uzasadnić stanowisko Rad ludowych. Skoro opowiedzieliśmy się za bezwarunkowym wcieleniem Wileńszczyzny do Polski jako jej części integralnej, nie powinniśmy teraz żądać dla niej autonomii. Uwzględniając mniejszości narodowe: białoruską, żydowską i litewską, byłoby rzeczą słuszną nadać Wileńszczyźnie trzy autonomię narodowościowe, a nie jedną terytorjalną. Również ludność wiejska nie pragnie autonomii. Nie przemawia również za tem moment gospodarczy.



## Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego

sprzedaje:

Odpadki kabli miedzianych i stalowych, Szmaty sukienne, Odpadki skór  
Piłę taśmową  
Krocin  
Naczynia blaszane, Rury żelazne,  
Szafy żelazne, Lokomobile, Torfiarki,  
Maszyny rolnicze, Wózki sanitarne,  
Szmaty, Trzewiki stare, Piły tarczowe,  
Kofa pasowe

w Warszawie  
w Lidzie  
we Lwowie

w Łodzi

Szczegóły patrz

## „DEMIBIL” zeszyt 24-ty

Termin składania ofert 15 marca 1922 r.

Posel Zmitrowicz (Zespół) broni poglądu swego stronnictwa i oznajmia, że samorząd, przewidziany przez konstytucję, zapewni Wileńszczyźnie zaspokajanie wszystkich potrzeb. Dlatego też mówca popiera wniosek Zespołu i Rad ludowych nadania Wileńszczyźnie samorządu na ogólnych zasadach konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Posel Mikiewicz (P. S. L.) twierdzi, że jest objętym Wileńszczyźnie, czy będzie miała taki lub inny samorząd, czy też autonomię. Chodzi o doprowadzenie kraju do ładu i porządku. Mówca krytykuje stanowisko w Brasławskiem.

Po przemówieniu ze strony „Zespołu” pos. ks. Moroz, zabiera głos pos. Karnicka (Odr. Wyzw.). Broniąc autonomii, pos. Karnicka wysuwa motyw obrony kresów Państwa, która z punktu widzenia strategicznego jest lepszą o ile kresy nie są rządzone centralistycznie, lecz posiadają szeroką autonomię. Podobnie przemawia za autonomią brak kolei, warunki wyznaniowe i narodowościowe.

Posł Wojcinowicz (Rady Lud.) nawołuje do odrzucenia autonomii.

Posel Janowski (Demokracja) wychodzi z założenia, że Wileńszczyzna jest pod względem etnograficznym mozaiką i wnioskują, że autonomia jest dla Wileńszczyzny i dla Państwa Polskiego prosto raturkiem.

Marszałek zamknął posiedzenie poranne o godzinie 2 min. 40 po poł.

## DALSZY CIĄG POSIEDZENIA.

Wilno, 27 lutego. (P. A. T.). — Po przerwie marszałek Łukowski o godz. 19-ej min. 10 wznowił posiedzenie.

Posel Falewicz (Zespół) stwierdza, iż odnośnie artykuły konstytucji z 17 marca zapewniają wszystkim jednostkom administracyjnym dostateczne swobody. Posel nie boi się autonomii, ale boi się tego, aby nie uszczuplić całości Państwa Polskiego.

Posel Zasławski (P. P. S.): Spór, który się toczy, nie dotyczy prawnoprawności przyszłości naszego kraju. Usuwamy tę kwestję z dyskusji, stosownie do powyższej uchwały z dnia 20 lutego. Tendencje decentralistyczne nie mają nic wspólnego z separatyzmem. Czynniki separatystyczne nie są w tym Sejmie reprezentowane. Spór toczy się o to, jak ułożyć przyszłość kraju wewnątrz i tu występują na jaw dwie zasady — centralizm i decentralizm.

P. P. S., daleka od chęci dzielenia kraju, uznaje potrzebę centralizmu, koniecznego w pewnym zakresie życia. Natomiast zasada decentralizacji także politycznej jest tylko koniecznym dopełnieniem zasady centralizmu. Trzeba uszanować prawa życia, należy się liczyć z indywidualizmem kraju, jako z żywym organizmem. Słuszne niwelowanie wychodzi zawsze na szkodę Państwu i krajowi. Liczymy się z odrębnością i na gruncie realnej rzeczywistości chcemy tutaj stworzyć takie formy, które odpowiadałyby postulatowi naszego życia. Nie chodzi tylko o autonomię Wileńszczyzny, ale o zasady budowy całego Państwa Polskiego. Od czasu Konstytucji 3 maja wiele się zmieniło. Wystąpił na widownię lud rolny, jako czynnik nowy. Zarówno stosunki narodowościowe, jak i wszystkie inne przemawiają za tym, aby po za konstytucją 17 marca nadać Wileńszczyźnie specjalną odrębność.

Posł Zakrzewski (Rady Lud.) oznajmia, że podczas wyborów wola ludu wypowiadała się w kierunku wcielenia do Polski bez autonomii, czy federacji.

Posel Michiewicz (P. S. L.), potwierdzając wywody swego przedmówcy, stwierdza, że ażeby dać wyraz woli ludności, konieczna jest autonomia.

Posel Brzostowski (Zespół) zarzuca dyskusji brak rzeczowości.

Posel Trabszo (Odrodzenie) cytuje szereg nadsyłanych w starostwie brasławskim, będących, zdaniem mówcy, motywem dla nadania autonomii.

Pos. Dziągacz (Rady Lud.) mówi: Pomimo wysiłków stworzenia potrzeby nadania Wileńszczyźnie autonomii, my tej potrzeby nie widzimy.

Pos. Engel (Zespół) nazywa wystąpienia autonomistów walką z wiatrakami. Sprawa autonomii dotyczy zagadnienia ustroju przyszłego Polski.

Pos. Świechowski (P. S. L.) wysuwa argument Górnego Śląska, jako przemawiający za autonomią. Śląsk wraca do Polski nie po 150, a po 600 latach, które stworzyły tam podstawy pewnej odrębności, które muszą być obecnie uszanowane.

## USTAPIENIE PREZESA T. K. R.

Wilno, 27 lutego. (A. W.). — W dniu 21 lutego prezes Tymcz. Kom. Rządzącej Meysztowicz wysłał do delegata Rządu polskiego Sołtana list, w którym powołując się na fakt, iż Sejm wileński, zwołany w warunkach zupełnej swobody wypowiedzenia woli ludności, orzekł publicznie w d. 20 lutego r. b., że ziemia Wileńska bez warunków i zastrzeżeń stanowi niepodzielna część Rzeczypospolitej Polskiej i że Rzeczypospolita posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią Wileńską — składa w ręce Rządu polskiego władzę, którą przejął od gen. Żeligowskiego na mocy dekretu Nr. 419.

Jednocześnie p. Meysztowicz donosi, iż zrzeka się uprawnień, wypływających z dekretu Nr. 415. P. Meysztowicz w zakończeniu komunikuje, że o treści listu powiadomił Sejm wileński i uprasza delegata Rządu o zakomunikowanie jej Rządowi Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi na list powyższy delegat Rządu polskiego wystosował do p. Meysztowicza w dniu 24 b. m. pismo, w którym oświadcza, że list z d. 21 b. m. został natychmiast przekazany Rządowi polskiemu, który polecił zakomunikować p. Meysztowiczowi, że do chwili załatwienia niezbędnych formalności w związku z realizacją uchwały Sejmu wileńskiego, pożądanym jest, by prezes T. K. R. zachował swe stanowisko. Gdyby jednak względy natury osobistej nie zezwalały p. Meysztowiczowi na dalsze pełnienie swych obowiązków, wówczas może mieć zastosowanie dekret Nr. 413 z d. 20 lutego 1921 r., przewidujący stanowisko zastępcy prezesa T. K. R. w osobie jej wice-prezesa.

W dniu 25 b. m. p. Meysztowicz przesłał p. Sołtanowi drugi list, w którym ostatecznie zrzeka się swego stanowiska.

P. Meysztowicz powołuje się w motywach swej decyzji na okoliczności przy sprawowaniu swych obowiązków: „ulegając siłom przeważającym, niezawsze mógł czynić to, co za pożyteczne dla kraju uważał”. Obecnie więc, „po przeprowadzeniu niczym nieskrępowanych wyborów do Sejmu wileńskiego i powzięciu przez ten sejm uchwały, wyrażającej wolną i nieprzymuszoną wolę ludności”, gdy przekazane p. Meysztowiczowi przez gen. Żeligowskiego „najgłówniejsze zadania spełnione zostały”, czuje się on wolnym od obowiązku dalszego pozostawania na stanowisku.

W zakończeniu p. Meysztowicz oznajmia, że obowiązki swe, związane z przewodnictwem Tymczasowej Komisji Rządzącej przejął na jej wice-prezesa rozporządzeniem Nr. 470, wydanym jeszcze przed zwołaniem Sejmu.

## Nowy związek państw

Belgrad, 27 lutego. — (P. A. T.). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Ninczincz po powrocie z Bukaresztu oświadczył przedstawicielowi dziennika „Wremia”, iż łącznie z rumuńskimi mężami stanu opracował projekt ugrupowania politycznego, w skład którego weszłyby Jugosławia, Rumunia, Czechosłowacja i Polska. Konferencja rzeczoznawców ekonomicznych, która ma się zebrać w Belgradzie dnia 5 marca, stanowić będzie pierwszy krok na drodze do wspólnej i solidarnej akcji państw Europy Środkowej.

## Prez. Mejerowicz

## o ziłdzie warszawskim

Ryga, 27 lutego. (PAT). „Siegodnia” ogłasza wywiad o premierem łotewskim Mejerowiczem w sprawie zapowiadanej konferencji ministrów zagranicznych państw bałtyckich w Warszawie. Program konferencji, zdaniem Mejerowicza, będzie bardzo szeroki, jak tego wymagała wielostronne zadania konferencji genueńskiej oraz interesy państw bałtyckich. Rząd łotewski opracowuje obszerny materiał przygotowawczy. Mejerowicz wyraził ubolewanie z tego powodu, że na konferencji warszawskiej nie będą obecni przedstawiciele Litwy, zaznaczając przytem, że rząd łotewski dołoży wszelkich starań, aby w tych pracach przygotowywanych konferencji państw bałtyckich przed Genewą brała udział również i Litwa. Niwiadomo, jednak, czy starania rządu łotewskiego w tym względzie będą skuteczne. (Pon. Mejerowicz zaznaczył, że nie wykluczone jest koordynacja stanowisk państw bałtyckich ze stanowiskami Małej Ententy co do interesów, mogących być poruszanymi na konferencji genueńskiej z tego względu, że główne interesy tych państw są identyczne).

## Konferencja socjalistyczna w Frankfurcie

Frankfurt n/M., 27 lutego (P. A. T.). — (Wolff). Na posiedzeniu komitetu wykonawczego 2-ej międzynarodówki i wiedeńskiej Wspólnoty Pracy odbył się w Vanderfelde oficjalna odpowiedź komitetu wykonawczego 2-ej międzynarodówki na zaproszenie wiedeńskiego biura Wspólnoty Pracy z dnia 16 stycznia, która to odpowiedź wyraża zasadniczą zgodę na rokowania przedwstępne komitetów wykonawczych 2-ej międzynarodówki, wiedeńskiej Wspólnoty Pracy i międzynarodówki moskiewskiej. Te rokowania przedwstępne mają zbadać możliwość zwołania wspólnej konferencji. Jako przedstawiciel wiedeńskiej Wspólnoty Pracy oświadczył Fritz Adler,

że wobec przyjęcia przez komitety wykonawcze zaproszenia na konferencję, przedstawiciele tych komitetów mogą porozumieć się co do miejsca i czasu tej konferencji. W wyniku tej wymiany zdań stwierdzono, iż posiedzenie trzech komitetów wykonawczych powinno być zwołane do Berlina.

Ruch robotniczy.  
Z życia partji.

C. K. W.

Dziś, we wtorek, dn. 28 lutego, o godz. 6 po poł. w lokalu Zw. Pol. Pos. Soc. odbędzie się posiedzenie prezydium C. K. W. Proszeni są również towarzysze: Liberman, Holówko, Perl, Bartłoki i Zaremba. Tow. tow. członków prezydium C. K. W. i zaproszonych towarzyszy prosimy o konieczne i punktualne przybycie na posiedzenie.

## Sekretariat Generalny.

W środę, dnia 1 marca, o godz. 5-ej po poł. w lokalu Zw. Pol. Pos. Soc. odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Towarzyszy członków C. K. W. prosimy o konieczne przybycie na posiedzenie. Sekretariat Generalny.

Konferencja Międzydzielnicowa. W środę, dn. 1 marca r. b. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek, d. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Tramwajowa Org. PPS. We wtorek, d. 28 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicowym, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powąski. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Okopowa 30, m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica N. Bródno. Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu dzielnicowym, Okólnika 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Kolejowa Org. PPS. Dziś o godz. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Zabawa taneczna chóru robotniczego. We wtorek, d. 28 b. m. o godz. 9 w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zabawa taneczna chóru robotniczego dla członków i gości wprowadzonych.

## POKWITOWANIE.

Dzielnica „Powiśle” kwituje mk. 20,285 (dwadzieścia tysięcy, dwieście osiemdziesiąt pięć marek) od tow. Skarby na fundusz wyborczy dzielnicy „Powiśle”.

## Ruch zawodowy:

## Umowa zbiorowa w rolnictwie.

Główna komisja polubowna w dalszym ciągu obradowała w min. pracy i opieki społ. nad warunkami pracy i płacy dla rob. rolnych na rok 1922 — 23. Przyjęto 8 paragrafów.

Dalszy ciąg obrad naznaczono na dziś. Na porządku dziennym sprawa ilości godzin pracy w rolnictwie.

Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7, m. 4. Dziś (t. j. we wtorek) punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. V-go i XV-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

## LOKAUT PRZEMYSŁOWCÓW GARBARSKICH W RADOMIU.

Po kilka tygodni trwającym zastoju w przemyśle garbarskim fabrykanci uznali, że robotnik wyzerpał się już materialnie do tego stopnia, iż można z nim załatwić porachunki i zaprowadzić upragniony „porządek”. Konjunktura polityczna sprzyja, ich zdaniem, znakomicie opanowaniu robotników i wprowadzeniu takich warunków pracy, jakie są pożądane dla „chlebobodów”.

Przedewszystkiem więc postanowili odegrać robotników od związków zawodowych. Zorganizowani robotnicy przemysłu garbarskiego zrozumieli tę nikczemną podstępą grę i oświadczyli wyraźnie, że nie dadzą się wziąć na lep i nie odstąpią od swego żądania zbiorowych umów, w zgodnym porozumieniu ze związkami. Robotnicy pragną stanąć do umowy z fabrykantami solidarnie, jako kontrahenci równi z równymi, a wobec tego, że fabrykanci na to się nie godzą, robotnikom nie pozostało nic innego jak ogłosić strajk, który trwa już dwa tygodnie. Nie chodzi tu o wyższe zarobki, lecz jedynie o utrzymanie praw wolnego najemnika.

Chcąc złamać robotników, fabrykanci wywieśli na bramach swoich fabryk zawiadomienie, że kto do 1 marca nie zgłosi się do pracy, ten będzie uważany za zwolnionego.

Robotnicy przemysłu garbarskiego, walcząc o zasady, drogę dla wszystkich robotników polskich, apelują do całej klasy robotniczej o moralne i materialne poparcie ich, zwłaszcza, że przeciwko nim wystąpili z zawziętą solidarnością fabrykanci garbarscy wszelkich wyznań i przekonań politycznych.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W n-rze 53 „Robotnika” z dn. 22 lutego poruszoną została sprawa założenia w Warszawie szkoły języków wschodnich. Pozwól sobie zwrócić uwagę, że tę samą myśl podniosłem w Nr. 4 „Nowej Polski” (z d. 8 lutego) — i, iakkolwiek w prasie warszawskiej nigdzie o tej ważnej sprawie wzmianki nie było, to jednak myśl moja nie pozostała bez echa i w Nr. 7 „Nowej Polski” p. St. Fr. Michalski zadeklarował 10.000 marek oraz całą swoją bibliotekę indyjską (z górą 1.000 tomów, wartości półtora miliona) na korzyść tej sprawy. Redakcja „N. P.” od siebie również złożyła sumę 10.000 mk. Może powoli zbierze się suma potrzebna (100 milionów), a może Sejm zajmie się tą sprawą.

A Langs.

## Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3995—3955.

Berlin 17,77½—17,85—17,80.

Kopenhaga, 855.

Londyn 17550—17525.

Paryż 361—359—361.

## POLSKA SPÓŁKA AKCYJNA TELEFONÓW.

Dnia 24 b. m. w ministerjum skarbu dyrektor dep. dr. Mikulecki i generalny dyrektor szwedzkiego tow. telefonów „Cedergren” podpisali protokół, dotyczący zawarcia kontraktu polskiej spółki akcyjnej telefonów. Układy prowadzone przez dyr. Mikuleckiego na zasadzie uchwał Rady Ministrów z marca r. ub. dały wynik następujący:

Tow. „Cedergren” wnosi, jako swój udział do powstającej spółki, sieć telefonów warszawskich, której wartość szacowana była przez stronę szwedzką na 22 miliony koron szwedzkich, a w protokole została ostatecznie ustalona w wysokości 15 milionów koron szwedzkich. Skarb Rzplitej wnosi jako swój udział własne sieci telefoniczne we Lwowie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i t. d., wartości 8 milionów franków francuskich. Tow. „Cedergren” obowiązuje się nadto wnieść 8 milionów franków francuskich gotówką dla rozbudowy sieci telefonicznej w Polsce, która ma się rozpocząć niezwłocznie i ma być ukończona w ciągu 5 lat. Umowa ta ma obowiązywać na lat 25, zastrzeżony jest jednak wcześniejszy wykup przez Rząd. Akcje przedsiębiorstwa podzielone będą w ten sposób, że 1/3 akcji należęć będą do Rządu, 1/3 do tow. „Cedergren”, a 1/3 oddana będzie na rynek. Akcje mają opiewać na 1000 franków francuskich.

**Dziś BENEFIS**  
pogromcy Ch. Ilenebs.  
**CYRK** 1-szy raz 2 TYGRYSY  
3 LWY i 4 LWICE  
oraz resztę programu.

## Dr. H. DATYNER urolog

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Al. Jerozolimskie 39 (gmach „Polonia”). Do 12 ej i od 5—8. Telef. 44-93.

## KOMUNIKAT.

Po „Kurjerze Poniedziałkowym” wystąpił w „Rzeczypospolitej” z dnia 19 b. m. z insynuacjami przeciwko mnie zwróconemi skazany za oszustwo Jan Skowroński. W obu publikacjach te same metody: łączenie dwóch różnych zupełnie spraw—Skowrońskiego i Sterna, manewrowanie fałszami i faktami, które nie mają żadnego ze sobą związku. Jako miejsce właściwe dla polemiki z przestępcą dotychczas niezarehabilitowanym istnieje sala sądowa, a że Usząd prokuratorski w Warszawie wytacza sprawę przeciwko oszczercom, uprzedzam tedy p. Skowrońskiego i jego popleczników, by czasowego milczenia mego nie rozumieli, jako zaniechanie rozprawy z nimi w odpowiednim czasie i miejscu.

Raczej Szanowny Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Kazimierz Mayzner.

Płock, 21 lutego 1922 r.

## Kronika.

Sprostowanie. W odcinku niedzielnym „Od niedzieli do niedzieli” tow. Boski przez pomyłkę włożył w usta p. Stesłowiczowi słowa, wypowiedziane przez p. marszałka Trampczyńskiego do delegacji robotniczej po manifestacji piątkowej w Sejmie.

Śmierć adwokata. Zmarł znany w Warszawie adwokat Aleksander John.

## STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

(Temperatura najwyższa i najniższa w Warszawie + 11,0°, najniższa — 2,0°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami deszcz.

a) Na cele kulturalno-oświatowe. Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o przyznanie kredytu w sumie miliona mk. na cele kult.-oświatowe dla 4-ech związków robotników miejskich, dzieląc to sumę między związki proporcjonalnie do ilości faktycznych członków w każdym związku.



Wydawca: Rada Nacx. P. P. S.